GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Piątek 12 Sierpnia 1932 | Nr. 223

Zamach stanu monarchistów hiszpańskich

Starcia z wojskami rządowemi na ulicach Madrytu

Na czele powstańców stoi członek rodziny królewskiej

MADRYT. (Tel. wł.). Wczoraj o świcie wybuchła w Hiszpanji rewolucja monarchistyczna. Zamachowcy dążyli przedewszystkiem do zawładnięcia gmachami ministerstwa wojny i ministerstwa poczty.

O godz. 4-ej rano do gmachu ministerstwa poczty wtargnęło trzech oficerów, którzy zwrócili się do strażników z wezwaniem do poddania się, ci jednak nie ustąpili i nie pozwolili oficerom wtargnąć do części gmachu, w której znajduje się centrala telegraficzna.

W międzyczasie na ulicy przed pałacem ministerstwa komunikacji rozpoczęła się strzelanina. Gwardja cywilna w czasie walki zabiła trzech rewolucjonistów i raniła kilkudziesięciu.

Ruch antyrządowy rozgałęził się i na prowincję. Przez cały ranek komunikacja pomiędzy Madrytem a zagranicą była przerwana. Wśród aresztowanych znajdują się synowie gen. Hillana i Delboscha oraz książę Infantado. Po bitwie, stoczonej przez policję z powstańcami, rząd wydał oświadczenie, w którem stwierdza, że sytuacja została opanowana.

Między godz. 5-mą a 9-tą rano w Madrycie słychać było silną kanonadę z armat. Ministerstwo spraw wenętrznych oświadczyło, że są to odgłosy ćwiczeń artyleryjskich.

Jak przypuszczają w sferach rządowych Hiszpanji, na czele ruchu rewolucyjnego stoi gen. Cavalcanti i kilku oficerów monarchistów. Gen. Cavalcanti ukrył się. Wśród aresztowanych jest gen. Fernandez Perez. Powstańcom odebrano wiele broni, m. in. karabin maszynowy.

Według ostatnio otrzymanych depesz rząd republikański zdołał opanować sytuację i powstanie zostało stłumione.

Jak zwyciężyli nasi wioślarze

na Igrzyskach Olimpijskich

Wioślarze polscy odnieśli wczoraj drugi, świetny sukces, zajmując I-sze miejsce w przedbiegu dwójki bez sternika.

POLSCY WIOŚLARZE ZWYCIĘŻAJĄ

W czwórkach ze sternikiem w drugim przedbiegu Polska zajęła pierwsze miejsce, bijąc Amerykę i Japonję.

Pierwszy przedbieg wygrała drużyna Italji przed Niemcami, Nową Zelandją i Brazylją.

Szczegóły sensacyjnych zwycięstw naszych wioślarzy, przedstawiają się następujące:

w czwórce ze sternikiem, osada nasza w składzie: Urban, Kobyliński, Braun, Ślązak ze sternikiem Skolimowskim najgroźniejszego konkurenta miała w drużynie amerykańskiej. Już od startu Polacy wysuwają się na czoło, prowadząc przed amerykańska osada.

Na 1500 mtr. amerykanie zrywają się do gwałtownego ataku, mijając Polaków i w ciągu kilkudziesięciu sekund znajdują się na czele. Jednakże wioślarze polscy natychmiast zwiększają tempo i po chwili mijają amerykańską osadę. Od tego momentu Polacy nie dają sobie wydrzeć prowadzenia i jako pierwsi przybywają do mety. Zwycięstwo Polaków nad groźną osadą amerykańską zostało przyjęte burzliwą owacja.

Reprezentanci Polski w dwójce bez sternika: Budziński i Mikołajczyk mieli zadanie b. ciężkie, bowiem konkurencja była niezwykle wyrównana.

I w tym wyścigu Polacy odrazu wysuwają się do przodu i nie zbaczając ani o centymetr, w wspaniałej formie zdążają do celu. Na 300 mtr. przed metą wioślarze polscy mają już przewagę dość znaczną nad rywalami, to też nie starają się o „zrobienie czasu". Ostatecznie wygrywa polska dwójka przed Francją i St. Zjednoczonemi.

Drugie zwycięstwo Polaków nad amerykańskimi wioślarzami jest żywo komentowane przez tamtejszą prasę, która poświęca wiele miejsca omówieniom wspaniałych wyścigów.

„ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO"

W finale sztafety 4 × 200 mtr. stylem dowolnym zwycięstwo odniosła **Japonja w czasie** 8:58:4 (rekord olimpijski) 2) St. Zjednoczone.

W półfinałach biegu na 400 mtr. dow. znów zaznaczyło się „żółte niebezpieczeństwo", gdyż aż 3-ch Japończyków weszło do finału.

NOWE REKORDY ŚWIATA

Finał 200 metrów stylem dowolnym pań wygrała Dennis (Australja) w czasie 3:06,3, bijąc rekord światowy i olimpijski.

W przedbiegach 100 m. nawznak pań. Eleanor Holm (Ameryka) pobiła rekord światowy osiągnąwszy wspaniały wynik 1:18,3.

BOKSERZY EUROPEJSCY GÓRĄ

Pierwsze wyniki olimpijskiego turnieju bokserskiego wykazały wyższość bokserów europejskich. Prawie wszystkie spotkania wygrali pięściarze niemieccy, włoscy i węgierscy.

SZERMIERCZY TURNIEJ NA SZPADY

Pierwsze finałowe rozgrywki indywidualnego turnieju szpadowego dały następujące wyniki: Schnetz (Francja) pokonał Cattiau (Francja), a Buchard (Francja) pokonał Thofelta (Szwecja).

Walka o władzę w Berlinie

Hindenburg i Hitler zjechali do stolicy

BERLIN, (tel. wł.) Walka o władzę w Niemczech wkracza w ostatnią fazę. Mimo dekretów o karach za gwałty polityczne teror hitlerowców szaleje dalej.

Do Berlina przybył wczoraj prezydent Rzeszy Hindenburg oraz wódz narodowych socjalistów Hitler. W kołach politycznych oczekują dalszego biegu wypadków z olbrzymiem zainteresowaniem. Krążą pogłoski, że hitlerowcy gotowi są do objęcia władzy w drodze rewolucyjnej.

Za kulisami toczą się rokowania gen. Schlechera z Hitlerem. Chodzi o osobę kanclerza von Papena. Prez. Hindenburg nie zamierza osobiście konferować z przedstawicielami stronnictw, lecz powierzy te misję Papenowi.

Mówią, że klucz sytuacji leży w rękach gen. Schlechera, gdyż od jego opinji zależy ma decyzja prez. Hindenburga w sprawie formowania nowego rządu. Niektórzy politycy są zdania, że min. Schleicher nie jest skłonny dać całą władzę w ręce Hitlera i jego partii.

Najbliższe dni a może nawet godziny powinny przynieść wyjaśnienie obecnej sytuacji.

30.000 ofiar powodzi

Charbin pod wodą — Trzy miasta zniszczone — 120 tysięcy rodzin bez dachu nad głową

PARYŻ. (P.A.T.). Donoszą z Dalekiego Wschodu: Miasto Charbin stoi pod wodą wskutek wylewu rzeki Sungari. Szkody spowodowane powodzią wynoszą już obecnie około 8 miljonów jenów. **Liczba osób zaginionych podczas powodzi obliczają na 30.000**

Miasta leżące nad Sungari jak Mulan, Tung-Hua i Ilan zostały zalane a Tsai-Chia-Kou uległo temu samemu losowi.

120.000 rodzin znajduje się bez dachu nad głową.

Papen domaga się zwrotu Zagłębia Saary

Niemcy stają się coraz butniejsi

BERLIN. (A.T.E.). Kanclerz von Papen ogłosił deklarację w sprawie zagłębia Saary.

Jak wiadomo na mocy układu Wersalskiego odbyć się ma w roku 1935 plebiscyt, który rozstrzygnie o przynależności państwowej Zagłębia Saary. Terytorjum Saary pozostaje obecnie pod zarządem Komisji Ligi Narodów.

Von Papen oświadczył, iż rozwiązanie zagadnienia Saary jest bezwzględnie konieczne nietylko w interesie Niemiec, ale także w interesie poprawy stosunków między Francją i Niemcami. Zagłębie Saary musi wrócić do Niemiec. Autonomja dla Zagłębia, jak tego domagają się Francuzi, jest nienaturalnem rozwiązaniem zagadnienia. Zagłębie Saary może istnieć tylko w granicach ojczyzny niemieckiej, jako kraj autonomiczny nie byłoby zdolne do życia.

Z tego wynika, że Niemcy stają się coraz bardziej agresywne, **pewne siebie i zaczynają żądać coraz więcej. Apetyt ich wzrasta z dnia na dzień.**

Zamach na pociąg

na linji Kraków-Rzeszów

KRAKÓW. (Tel. wł.). Wczoraj na odcinku Kraków — Rzeszów pociąg Nr. 303 najechał na ułożoną na torze barykadę, zbudowaną z 10-ciu wielkich pni drzewnych, nakrytych ziemią i trawą. Maszynista w porę zatrzymał pociąg, **skutkiem czego uniknięto katastrofy. Służba kolejowa uprzątnęła przeszkodę i pociąg po krótkiej przerwie odjechał w dalszą drogę. Władze prowadzą energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców zbrodniczego zamachu.**

Kaplica polska w Nowym Porcie w Gdańsku

GDAŃSK, (PAT). — W ub. niedzielę odbyła się w Nowym **Porcie uroczystość poświęcenia kaplicy polskiej w przebudowanym w tym celu budynku z kompleksu nieruchomości, objętych polskim Etapem Emigracyjnym. Przebudowy dokonano bardzo niewielkim kosztem, gdyż rzemieślnicy i robotnicy polscy wykonali roboty prawie bezpłatnie. Urządzenia wewnętrzne i sprzęt kościelny również wykonany został we własnym zakresie, w znacznym stopniu w warsztatach kolejowych.**

Wyjazd p. Deweya

Wczoraj o godz. 8.30 rano p. Ch. Dewey odjechał do Poznania skąd jeszcze dziś wyjeżdża do Paryża.

Podoficerowie rezerwy w roli pracowników rzeźni miejskiej

Wobec tego, że robotnicy związkowi, zatrudnieni na terenie rzeźni i targowisk zwierzęcych, nie przystąpili do podpisania umów indywidualnych, lecz poprzednio złożyli podania o przyjęcie ich do pracy, dyrekcja rzeźni i targowisk, po upływie prekluzyjnego terminu, zaangażowała na terenie targowiska trzody chlewnej, przy ul. Brukowej 18 podoficerów rezerwy.

Jednocześnie dyrekcja rzeźni i targowisk zwierzęcych przystąpiła do angażowania podoficerów rezerwy.

Sądy doraźne

Jak wykazują dane urzędów prokuratorskich, sądownictwu doraźnemu od chwili jego wprowadzenia w roku ubiegłym przekazanych zostało około 200 procesów karnych.

Tragiczna katastrofa samochodowa

Dowódca II p. lotn. poniósł śmierć w rozbitym aucie

KRAKÓW. (P.A.T.). Wczoraj przed południem na granicy powiatów limanowskiego i nowosądeckiego dowódca drugiego pułku lotniczego Stanisław Jasiński chcąc wyminąć jadący przed nim samochód, wiozący pułk. Rayskiego i jego żonę, zaczepił wozem o przydrożne drzewo, przyczem został wyrzucony z auta i poniósł śmierć na miejscu. Pułk. Rayski wyszedł z katastrofy bez szwanku. Żona jego odniosła ciężkie rany i przewieziona została do szpitala w Nowym Sączu.

Jubileusz włamywacza

10 wizyta w sądzie zakończyła się szczęśliwie

Posterunkowy Wasikowski przechodząc w nocy ulicą na Pradze, zauważył przy parkanie małego domku, należącego do emeryta Zdobniewicza, 3-ch podejrzanych osobników. Na widok policjanta, rzucili się oni do ucieczki.

Jednego z nich udało się posterunkowemu zatrzymać. Jak się okazało był nim 29-letni Andrzej Drozd, „zasłużony" włamywacz. Znaleziono przy nim ślepą latarkę, parę wytrychów i złodziejskie skarpetki.

Drozd stanął przed sądem, oskarżony o usiłowanie kradzieży. W toku przewodu sądowego wyszło na jaw, że oskarżony obchodzi teraz jubileusz, gdyż 10-ty raz zasiadł na ławie oskarżenia. Dziewięć razy przed tem był sądzony i to prawie we wszystkich większych miastach całej Polski.

W Krakowie skazano go na trzy lata za doszczętne okradzenie mieszkania profesora uniwersytetu, w Poznaniu dostał 5 lat ciupy, za włamanie do sklepu jubilerskiego, w Łodzi, Toruniu i Białymstoku siedział po kilka miesięcy.

Drożdżowi, jako recydywiście, grozi duży wymiar kary. Korzysta on z obrony jednego z lepszych adwokatów.

Obrońca dowodzi, że w chwili ujęcia, Drozd jedynie naradzał się z kamratami, nad popełnieniem włamania, a więc nie odpowiada za usiłowanie rabunku, tylko za przygotowania do usiłowania, czego kodeks karny nie zna, wiec ta czynność nie podlega karze. Gdyby Drozd nie miał przy sobie narzedzi złodziejskich, można by sądzić, że nie projektuje wogóle kradzieży.

Takie ujęcie sprawy trafia do przekonania sędziego — i Drozd zostaje uniewinniony.

Pod opieką „władzy"

p. Antosi nic się nie stanie

Helena Prager była chlebodawczynią Antoniny Wołąsek. A stosunek między niemi był taki, że Wołąskówna mówiła do Pragerowej „proszę pani", a Pragerowa do Wołąsówny: „niech Antosia".

Pani była z Antosi bardzo zadowolona, bo trzeba przyznać, że Antosia „pitrasiła" w kuchni lepiej od nadwornego kuchmistrza, prała niby pralnia chemiczna, a jeszcze do tego posadzki i rondle błyszczały przy niej jak lustra...

Wszystko się popsuło od czasu, kiedy Antosia zaręczyła się z woźnym Sądu Grodzkiego w Otwocku. Stała się harda i zarozumiała, co rusz, to prawiła swojej pani: „nie ma takiej klauzuli, żeby za stłuczone naczynia z pensji potrącać" — „ustawa nakazuje urlop służącym dawać" — „w sobotę to ino się pracuje po angielsku cztery godziny".

Najgorzej było z temi wyjazdami Antosi do Otwocka.

— Do mego dygnitarza jadę — mówiła — i na kolację nie wrócę.

Antosia miała własny klucz od drzwi kuchennych. Kiedy w niedzielę korzystała z „wychodnego" wracała późno w nocy do domu. Jednej niedzieli woźny sądowy odprowadził narzeczoną o godzinie 1-ej w nocy do mieszkania.

Czy to Antosia się ciemnych schodów bała, czy też trudno się było rozstać z ukochanym, dość, że „komisarz otwocki" aż pod drzwi z Antosią przyszedł. Antosia kluczem zatrzask otwiera, ale drzwi nie ustępują, na łańcuch zamknięte.

— To pani tak me na złość, zgniewała się Wałęskówna — i cóż ja teraz zrobię w bramie nocować będę?

Woźny sądowy swoją znajomość prawa pokazał:

— Skoroś tu Antosiu meldowana, to ci nie można zabronić wstępu do mieszkania — i dalejże w drzwi walić.

Pani Pragerowa w koszuli do drzwi podeszła i w krzyk:

— Precz z moich oczu, takich co się po nocach włóczą nie będę u siebie trzymała.

Woźny sądowy się zezłościł:

— To tak, to my zaraz do rządcy pójdziemy po poświadczenie meldunku, z policją i ze ślusarzem wrócimy.

Cała bieda była w tem, że rządca wcale w innej kamienicy mieszkał.

Musiała więc Antosia pójść spać do domu noclegowego na Lesznie, bo samotnej kobiecie do hotelu nie wypada.

Z samego rana niewyspana, z siniakami od leżenia na drewnianej pryczy zgłosiła się do Sądu Grodzkiego w Warszawie.

Nauczona przez swego narzeczonego napisała skargę na panią, która jej wzbroniła wstępu do mieszkania.

Wczoraj pani Pragerowa zasiadła na ławie oskarżonych i za niewpuszczenie Antosi została skazana na dwa tygodnie aresztu. Antonina Wołęsek ze Sądu z dumną miną wyszła: „Nikt mnie nie może krzywdzić, bo mój narzeczony uczony sądowo".

Wyrok w procesie „Tajnej Ręki" zatwierdzony

Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyroki sądu okręgowego w Białymstoku, skazujące członków anarchistycznej organizacji młodzieży Klubu Tajnej Ręki.

Jak już pisaliśmy Stanisław Mierzwiński zabójca Józefa Falty został skazany na 10 lat więzienia. Mieczysław Targoński dusza związku, na rok twierdzy i dwaj bracia Miłkowscy po 8 miesięcy każdy.

W maglu

Przecież i o maglu napisać się godzi.
Przychodzi
tam elita —
świta
kuchni, rynku, przedpokoju...
Ktoś o podboju
serc dowodzi,
inna z plotką przychodzi,
że się szykuje wojna z Chińczykami.
Mielą ozorami
kumoszki zjadliwe,
wiodąc zgryźliwe
rozmowy,
plotą, co wlezie na ozór, do głowy...
Aby gadać, plotkować
miast maglować!...

Servus.

Pobiły się, matka, córka i wnuczka

W barakach dla bezdomnych na Annopolu, mieszka uboga wyrobnica 40-letnia Sura Grinberg, porzucona przed kilku laty przez męża, który wyjechał do Francji w poszukiwaniu pracy. Sura Grinberg wychowuje swoją jedyną córkę 10-letnią Chaję, która uważana jest powszechnie za dziecko nieślubne, ponieważ rodzice jej nie mieli aktu złączenia. Oprócz tego Sura Grinberg ma również starą matkę, która całemi dniami przebywa w mieszkaniach innych dzieci, pomagając im w pracy, zaś do Sury przychodzi tylko na noc.

Między starą matką a córką wynikają ciągłe kłótnie. Matka jest zła na swą córkę, że nie wzięła ona ślubu cywilnego ze swoim mężem, małą Chaję nazywa „bękartem". Pozatem Grinbergowa domaga się od Sury pieniędzy, wyrzucając jej, że utrzymuje „parszywe dziecko łajdaka, który uciekł". Na tem tle dochodziło nawet do bójek między starą Grinbergową, a jej córką.

Pewnej grudniowej nocy stara Grinbergowa uderzyła wnuczkę, i wówczas w obronie dziecka, Sura rzuciła się na matkę.

Kiedy walczące ze sobą kobiety rozłączono i zjawił się policjant, stwierdził on że wszystkie trzy Grinberg: matka, córka i wnuczka odniosły obrażenia cielesne. Stara Grinbergowa zgłosiła się do policji, składając skargę o pobicie.

Wczoraj Sura z małoletnią Chają Grinberg, zasiadły na ławie oskarżenia w Sądzie Okręgowym.

W czasie zeznań oskarżycielki Grinbergowej — babki, oskarżone — córka i wnuczka zaczynają płakać, stara rozpoczyna w sądzie kłótnię z córką i wnuczką, również szlochając.

Świadkami oskarżenia jest druga córka Grinbergowej, oraz posterunkowy Józef Osuchowski, który spisywał protokuł na miejscu zajścia.

Świadkowie rzucają światło na stosunki między matką, córką i wnuczką. Stara nienawidziła dziewczynki przeklinała ją, obrzucała najgorszemi wyzwiskami. W ostatniem słowie oskarżone matka i córka proszą o to by stara nie wracała już do nich, bo dość się wycierpiały. Sąd po naradzie wydał wyrok uniewinniający. „Oskarżenie złej, egoistycznej kobiety, znęcającej się nad wnuczką, nie zasługuje na wiarę" oświadczył przewodniczący.

Siedmiokrotne przestępstwo

Obywatel, który pali przemycane papierosy i tytonie zagraniczne, jest szkodnikiem godnym największej wzgardy. Człowiek ten, albo jest złoczyńcą, działającym z premedytacją na szkodę skarbu państwa, albo też lekkomyślnym czy głupim, który nie zdaje sobie sprawy, ile przynosi nieszczęść hołdowanie niczem nieumotywowanej manji palenia przemycanych wyrobów tytoniowych.

Oto krótki spis przestępstw, których moralną sprawcą jest tego rodzaju szkodnik:

winien jest kalectwa lub śmierć funkcjonarjuszów Straży Granicznej i Korpusu Ochrony Pogranicza,

winien jest kalecwa lub śmierci przemytników.

winien jest strat Skarbu Państwa Polskiego.

winien jest osłabienia waluty polskiej.

winien jest deprawacji moralnej pośredników handlowych i kupców,

winien jest pomnożenia sił wrogich Państwu Polskiemu.

winien jest własnej deprawacji etycznej i moralnej

Wiele z tych przestępstw podlega karze ciężkiego więzienia, a nawet karzę śmierci przy doraźnem postępowaniu sądowem.

Tacy właśnie ludzie, ukrywając skrzętnie swoje przestępstwa, żyją, pracują, są tolerowani i korzystają z wszelkich praw obywatelskich podczas, gdy powinni być napiętnowani jako przestępcy. Przestępstwo ich nie znalazło bezposredniego dotychczas określenia, nie jest przewidziane w kodeksie karnym, lecz musi być nazwane i napiętnowane przez społeczeństwo. Wszyscy ludzie pracujący, którzy codziennym swym wysiłkiem pomnażają dobra narodu i państwa winni zwalczać najkategoryczniej ten bezimienny typ przestępstwa.

Pol.

Wesoły Kącik



ONBY NIE SPRZEDAŁ

— Ppa... panie kupiec... I nie żal panu wódkę sprzedawać?!...



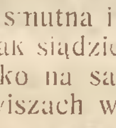
Sierżant do rekruta: — Powiedzcie mi szeregowiec Wiecheć, co to jest tajemnica wojskowa?

— To jest, panie sierżancie, gdy ja idę dwa razy po obiad.



Kucharka: — Jakoś nasza pani niebardzo zmizerniała po stracie męża. Pewnie niezadługo znajdzie sobie drugiego?

Pokojówka: — O mój Boże, jak się pani na ludziach nie zna. Ona taka smutna i w takiej żałobie, że jak siądzie do fortepianu to tylko na samych czarnych klawiszach wygrywa.



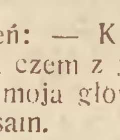
— Panie Karol, dlaczego pan nie chce tańczyć?

— Bo się nie mogę połapać z muzyką: muzyka gra walca a moje kiszki marsza. (z).



Nauczyciel: — Co to jest kręgosłup?

— Uczeń: — Kręgosłup to jest to, na czem z jednego końca siedzi moja głowa, a z drugiego ja sam.



Przyjęcie u państwa Kogutkowskich. Pani Kogutkowska popisuje się śpiewem. Pan domu zabawia rozmową jednego z gości.

— Jak się panu podoba głos mojej żony?

— Co, proszę?

— Jak się panu podoba głos mojej żony? — ryczy gospodarz do ucha gościa.

— Bardzo pana przepraszam, ale nie zrozumiem ani słowa, dopóki tamta kobieta nie przestanie się wydzierać.

ZE ŚWIATA

Asfalt uliczny z ziarna kawy

Korespondent węgierskiego dziennika odbył podróż po Brazylji w celu zaznajomienia się z sytuacją w kraju, w którym kawą pali się w piecu, z kawy robi się cegły asfaltowe do brukowania ulic, topi się kawę w morzu, „koksuje" się kawę na gaz świetlny etc. etc.

Dziennik węgierski pisze co następuje:

Brazylja produkuje trzy czwarte kawy w świecie. Ale większa część zbiorów kawy przeznaczona jest na zniszczenie, gdyż niema komu jej sprzedawać. Dwanaście miljonow worków kawy zostało więc częściowo zatopionych w morzu, częściowo spalonych. Niema dnia, aby z portów brazylijskich nie wypłynął statek towarowy, wyładowany po brzegi workami z kawą, które zrzuca się w morze po odpłynięciu od brzegów.

W Brazylji niszczy się codziennie miljony tonn kawy.

Ale co najciekawsze, to to, że metody niszczenia kawy są bardzo kosztowne. Liczne ekipy robotnicze są zatrudnione, przy wyładowywaniu i transportowaniu worków z kawą. Mówiłem z robotnikami i spytałem się jednego z nich:

— No i cóż, macie zajęcie? Zarabiacie na utrzymanie?

— Nie można narzekać, tymczasem zarabia się, póki trwa robota przy niszczeniu kawy. Ale co będzie, gdy nadejdzie sezon zbiorów? Nie wiem z czego będziemy wtedy żyli.

Niesprzedane pozostałości zbiorów z ubiegłego sezonu wynoszą 6 miljonow worków, czyli 360 miljonów kilogramów. Co się stanie z tą olbrzymią ilością?

Na dnie morza w okolicach Rio spoczywają miljony tonn kawy, w okolicach Santos kłęby dymu z palonej kawy przesłaniają stale niebo, w fabrykach materjałów konstrukcyjnych pod Sao Paulo miele się aromatyczne ziarno na proszek i po wymieszaniu ze smołą, prasuje się na cegły, któremi brukuje się potem szosy. Auta jeżdżą po szosie z kawy!...

„Odpoczynok" Grety Garbo

Słynna aktorka filmowa piękna Greta Garbo opuściła Hollywood ku zmartwieniu i przerażeniu filmowców. Wczoraj przybyła okrętem do swojej ojczyzny Szwecji, gdzie ją powitały rozentuzjazmowane masy. 150 policjantów musiało bronić aktorkę przed serdecznościami rodaków. Dziennikarze z zawodu i konieczności nie należą do ludzi ani względnych ani dyskretnych. Greta Garbo musiała im złożyć swój haracz w postaci wspólnego wywiadu. Na potok pytań o swoich zamiarach o których już donosiła prasa m. in. o kupnie willi Ivara Kreugera i urządzenia atelier filmowego, odpowiedziała przecząco. Zmęczonym i błagalnym głosem tłumaczyła dziennikarzom że przybyła do Szwecji by wypocząć w jakiejś ustronnej miejscowości zdala od ludzi. Gdy jednak dziennikarze dalej naciskali i zapytali czy artystka opuściła ostatecznie Hollilywood odpowiedziała zmęczonym głosem: „Przybyłam tutaj by wypocząć. Czy mogę już odejść?". I odeszła otrzymawszy milczącą odpowiedź zdumionej i rozczarowanej ekipy dziennikarskiej. Tego samego dnia jeszcze wyjechała Greta Garbo w nieznanym kierunku. Jak widać wykonuje konsekwentnie swoje zamiary.

Skarb w dywanie

Podczas licytacji w Paryżu z jakiegoś pięknego dywanu wypadł banknot 1000 franków. Urzędnik przerwał natychmiast licytację i rozpruł dywan, by zbadać jego zawartość. Jakież było jego zdziwienie gdy stwierdził, iż w dywanie znalazły się pieniądze i papiery wartościowe na ogólną sumę przeszło stu tysięcy franków. Wobec tego, że dywan jeszcze nie był sprzedany, z polecenia władz rozpoczęto poszukiwania właściciela tego przedmiotu. Wkrótce okazało się, że dywan należał do pewnej wdowy, która już umarła i nie pozostawiła żadnych spadkobierców. Wobec tego skarb państwa przejął ten niespodziewany i niezwykły dar.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Piosenki Chóru Warsa. 15.35 Ork. Jacka Paye'a, p. Whitemana. 17.00 Koncert kameralny. 18.00 „Polowanie błotne i wodne". 18.20 Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka lekka. 21.20 Transmisja słuchowiska z Wilna. 22.00 Śpiewy i tańce wschodnie Derwiszów w wykonaniu Zespołu „Abdesselam - ben Mohamed". 22.20 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Pracują teraz w miasteczku... w pracowniach... grupami... — rzekła siostra przełożona.

Krystyna, uspokojona, umilkła.

I iskierka nadziei błysnęła jej w sercu.

Może je ujrzy na mieście?

Rzekła więc:

— W takim razie... wrócę wieczorem.

— Bardzo proszę. Jestem przekonana, że do wieczora już będę miała odpowiedź.

— I mogłabym dzieci odrazu zabrać ze sobą?

— Wątpię. Przecież, o ile mi się zdaje, nie ma pani środków do życia. Zostanie pani z dwoma dziewczętami w nędzy. Czy może pani wziąć na siebie taki ciężar? Podczas, gdy u nas nic im nie grozi, mają wszystko, co potrzeba...

— Tak, to prawda... Najpierw rozejrzę się za jakiem zajęciem... Potem dopiero...

— O, właśnie! A widywać będzie je pani mogła, ilekroć pani zechce. Oczywiście, w dniach i godzinach przyjęć...

— Dziękuję siostrze i dowidzenia. Wrócę wieczorem — odparła Krystyna zasmucona słowami prawdy, powiedzianemi jej przez siostrę przełożoną. A tak się cieszyła, że już będzie mogła córeczki odrazu wziąć do siebie, że się już nigdy nie rozstaną. Do siebie? Ale gdzie? Przecież nie miała nawet jeszcze dachu nad głową...

Odchodząc, siostra przełożona pomyślała sobie:

— Ktoby to istotnie pomyślał, że ta kobieta była skazana na śmierć za otrucie dziecka? Chwilami miała tyle cierpień w oczach, tyle tęsknoty i tkliwego macierzyństwa, że rzuciłabym się jej na szyję i ucałowała...

Krystyna wyszła z sali przyjęć.

Minęła korytarz, za którym znajdowało się wejście główne do sierocińca. Drzwi były uchylone. Na progu rozmawiało dwóch mężczyzn: starszy i młodszy.

Gdy Krystyna ich mijała, doktór Marski — bo on był tym starszym panem — podniósł głowę.

Ujrzał Krystynę, poznał ją natychmiast, mimo tylu lat wśród murów więziennych i udręk. Drgnął i jęknął:

— O, Jezu — poczem oparł się o ścianę, bo byłby upadł.

Ryś spojrzał na ojca, pytając:

— Co to ojcu?

Marski nie miał sił rzec słowa. Wpił tylko wzrok w oddalającą się postać Krystyny. Ryś zrozumiał, że to widok tej kobiety wywarł na jego ojcu tak piorunujące wrażenie, zapytał więc:

— Kto to jest ta kobieta?

W tej samej chwili właśnie przechodziła siostra przełożona i odpowiedziała Rysiowi za ojca:

— To ta... „Pijaczka"...!

Marski, nie wierząc swym uszom, zapytał gwałtownie:

— To ona??? Wolna??

— Podobno darowano jej resztę kary. Zażądała, abym jej wydała córki.

Spotkanie to wstrząsnęło doktorem Marskim do głębi. Zachwiał się. Oczy miał przymknięte. Szczękał zębami, jak w febrze. Tak, tak, poznał ją z pierwszego wejrzenia. Przypomniała mu się zjawa biednej, niewinnej męczennicy, której kaźń widział niegdyś we śnie. A teraz ujrzał ją żywą. I gotową, zapewne, uczynić wszystko możliwe, aby dowieść całemu światu, że nigdy winną nie była. Oto zjawił mu się przed oczami żywy wyrzut sumienia, grożący karą.

Siostra przełożona już dawno wyszła, a Marski stał jeszcze oparty o mur, zroszony zimnym potem, który ściekał mu z czoła.

Rysiek, straszliwie zaniepokojony zawołał:

— Ojcze, ojcze!, co się stało?

Marski bezmyślnie powtarzał nieustannie:

— Jest wolna... jest wolna...

Ryś ze zdumieniem spoglądał na błędny wzrok ojca, jakby bliskiego obłąkania. Nie przypuszczał, aby sam tylko widok Krystyny mógł wywrzeć na ojcu aż tak piorunujące wrażenie. Zbladł. Mroczne podejrzenie zakradło mu się do duszy i wżarło w serce.

Marski zdobył się na wysiłek odzyskania zimnej krwi.

Usiłował nawet uśmiechnąć się i rzekł:

— Nie wiem, co mnie tak nagle wzburzyło... Możliwe, że to małe porażenie słoneczne.

— Tak, tak, ojcze, zapewne, oddalmy się więc stąd — wtrącił Ryś.

— Zresztą, wogóle od paru dni jakoś marnie się czuję...

— Tem bardziej chodźmy do domu.

Oparł się na ramieniu syna i wyszedł.

Krystyny już nie było widać. Szła przed siebie naoślep, z głową nieco pochyloną, zatopiona w myślach.

Być wpobliżu, tak blisko swych córek i skazaną na... niewidzenie ich...!

Toż to strasznejsze, niż wszystko poprzednie!...

O, to już było stanowczo ponad jej siły...!

Przełożona mówiła, że pracowały gdzieś na mieście... Ale gdzie? Możeby można się jakoś dowiedzieć? Niech się nazywa, że postąpiła wbrew regulaminowi sierocińca. Mniejsza o to! Dla serca matki niema żadnych regulaminów. Dobrze, ale, jak znaleźć tę pracownię?

Przepytywała się tu i owdzie. Powiedziano jej, że sierotki pracują w trzech miejscach.

Dowiedziała się w jakich.

Postanowiła odwiedzić wszystkie trzy, mówiąc w każdem:

— Przychodzę z sierocińca, gdzie mi powiedziano, że będę tu mogła zobaczyć się z mojemi córkami Polą i Tolą Łazarskiemi.

W dwóch pierwszych odpowiedziano jej, że takich tu niema.

Udała się więc do trzeciego.

Gdy znów zadała to samo pytanie, odpowiedziano:

— Co Tola i Pola Łazarskie? To pani ma na myśli „pijacząka"?

Nagły kurcz ścisnął gardło Krystyny.

Teraz dopiero bowiem po raz pierwszy przekonała się, że córki odziedziczyły po niej to hańbiące przezwisko.

A więc od dwunastu lat nie żyły w błogiej nieświadomości tego, co się stało? Nic nie uczyniono w sierocińcu takiego, coby okryło całunem zapomnienia owe tragiczne wydarzenia? Przeciwnie, może nawet jątrzono rany, obwiniając te niewinne dzieci za przeszłość ich matki?

„Pijacząka"! O, Jezu, jakież to okrutne...!

Jęknęła:

— Biedne dzieciątka moje!

Kierownik pracowni nie zrozumiał tego i zapytał rzeczowo:

— Czy pani ma pozwolenie z sierocińca? I to formalne, na piśmie?

— Nie... nie wiedziałam, że to konieczne.

— Więc niema o czem mówić. Zresztą, pracują teraz i nie wolno im przerywać zajęcia.

— Poczekam przy wyjściu z pracowni.

— Jak pani chce. Co się dzieje poza pracownią, to już nie nasza rzecz.

— Więc mogę tu poczekać?

— Na podwórzu? O ile pani sobie życzy, proszę bardzo...

— A ile czasu jeszcze trwać będą zajęcia.

Kierownik pracowni wyjął z kieszeni wielgachną „cebulę" i odparł:

— Akurat za godzinę skończą. Zresztą, usłyszy pani dzwonek.

I poszedł.

Krystyna pobiegła za nim, chwyciła go za rękaw i rzekła błagalnie:

— Proszę pana... Jeszcze jedno słówko... Czy te dziewczęta są grzeczne i pracowite?... Czy pan jest z nich zadowolony? Nie ma pan im nic do zarzucenia?

Kierownikowi się śpieszyło, mruknął więc tylko pod nosem, nawet się nie odwracając:

— Bardzo, bardzo zadowolony... Córki są warte o wiele więcej, niż ich podła matka.

Krystyna wywnioskowała stąd, że kierownik pracowni jej nie poznał. Była to dla niej ulga, choć zarazem bolesny policzek. Opuściła głowę ze wstydem...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pod wpływem hypnozy

Wynika z tego, że morderczyni w bestjalski wprost sposób znęcała się nad swą ofiarą. Najciekawsze jest to, że nie zdołaliśmy ustalić przyczyn morderstwa, gdyż, jak wynika z zeznań świadków, zamordowana bardzo dobrze obchodziła się z pokojówką, która była u niej prawie, że od dziecka.

— Czy popełniono również rabunek — zapytałem.

— To jest najciekawsze, że nic nie zginęło i w sypialni panował wzorowy porządek. Zamordowana widocznie zaskoczona została we śnie i nie było żadnej walki między morderczynią a jej ofiarą.

— Gdzie znajduje sie obecnie aresztowana, panie sędzio?

— W szpitalu więziennym pod obserwacją lekarską, zachodzi bowiem podejrzenie, że jest nienormalna, inaczej nie można sobie wytłumaczyć jej czynu.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy nieboszczka zostawiła testament?

— Owszem, testament znajduje się u notarjusza i dziś jeszcze, a najdalej jutro będę znał jego treść.

— Jeżeli pan sędzia pozwoli, to chciałbym być pomocnym przy prowadzeniu śledztwa. Byłem przed paru miesiącami w związku z dokonaną w pałacu kradzieżą, delegowany do pałacu zamordowanej. Wprawdzie poczyniłem wówczas pewne spostrzeżenia, na które w owym czasie nie zwróciłem uwagi, lecz mam wrażenie, że mogę się obecnie przyczynić do wyjaśnienia tajemniczego morderstwa i jego przyczyn.

— Z największą przyjemnością skorzystam z pańskich usług. W tej chwili każę panu podać akta i będzie się pan mógł zaznajomić z przebiegiem prowadzonego śledztwa.

Zająłem się przeglądaniem akt i odczytywaniem zeznań świadków. Najbardziej mnie uderzyło zeznanie guwernera. Twierdził on, że pokojówka już od dłuższego czasu pałała nienawiścią do swej chlebodawczyni, przypomniał sobie również, że tragicznej nocy słyszał kroki na schodach, prowadzących do sypialni zamordowanej. Chciał nawet zejść nadół i z pewnością udałoby mu się zapobiec morderstwu, lecz nie przypuszczał, że mogło to nastąpić i nie podejrzewając nic złego, pozostał w łóżku.

Za wyjątkiem jego zeznania, wszyscy pozostali domownicy zeznawali na korzyść oskarżonej i nie mogli wprost uwierzyć, aby popełniła ona tak ohydną zbrodnię. Najciekawsze dla mnie było zeznanie samej oskarżonej, składającej się z kilku wierszy. Zeznała ona: „Nic nie wiem i nic nie pamiętam, hrabinę kochałam, jak matkę". W jaki sposób i poco weszła o tak późnej porze do sypialni zamordowanej, nie może sobie wytłumaczyć...

—Czy pan sędzia zezwoli mi na widzenie w szpitalu z oskarżoną? — zapytałem.

— Ależ naturalnie, w tej chwili dam panu odpowiednie zezwolenie.

— Chciałbym również przeszukać rzeczy aresztowanej.

— Rewizja już była dokonana, lecz nic podejrzanego nie znaleziono — odparł sędzia.

— Mimo to chciałbym raz je szcze przejrzeć jej rzeczy, oczywiście, jeżeli pan sędzia nic nie ma przeciw temu.

— Proszę bardzo, wydam również i w tym kierunku polecenie.

Otrzymawszy zezwolenie na widzenie, pożegnałem sędziego śledczego i udałem się do szpitala więziennego. Zwróciłem się do naczelnego lekarza i przedstawiwszy się prosiłem go o kilka minut rozmowy.

— Co pan doktór sądzi o tej dziewczynie? — zapytałem.

— Trudno mi narazie coś stanowczego powiedzieć, w każdym razie stwierdziłem bardzo silne zdenerwowanie, czy jednak jest ona niepoczytalną, nie mogę powiedzieć, jest to rzeczą dłuższej obserwacji.

— Czy jest to według zdania pana doktora typ morderczyni?

— Tego bym nie powiedział, robi ona raczej wrażenie dziewczyny bardzo łagodnej, według mego zdania niezdolnej do popełnienia morderstwa, choć wszelkie pozory przemawiają przeciw niej.

— Czy nie jest możliwe, panie doktorze, że działała ona nieświadomie, naprzykład pod wpływem hypnozy. Miałem podobny wypadek w czasie mojej działalności w policji angielskiej, gdzie zahypnotyzowany pod obcym wpływem, popełnił zabójstwo.

Doktór zerwał się z krzesła.

— Skąd to przypuszczenie?

— Mam pewne podejrzenie, lecz poproszę pana doktora o zachowanie narazie naszej rozmowy w tajemnicy. Po pierwsze nie jestem zupełnie pewny, że przypuszczenia moje są słuszne, o ile zaś tak jest to należy się obawiać, iż przedwczesne rozgłoszenie może spłoszyć przestępce i uniemożliwić jego ujęcie.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Zuzanny

Przepowiednie astrologiczne.

Wystrzegać się dzisiaj decyzji w ważnych sprawach szczególnie związanych ze zmianą zawodu itp. Nieporozumienie i niepowodzenie w sprawach sercowych, oraz familijnych. Lepszy dla finansów, możliwe większe zyski.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia
Adria: „Jad miłości"
Apollo: „W gabinecie lekarza"
Promień: „Gabinet dra Caligari"
Sztuka: Liljanka chce się rozwieść
Słońce: „Królowa huzarów"
Świt: „Wilk morski"
Uciecha: Kapitan gwardji królewskiej
Wanda: „Zwycięstwo"

Radjo

G. 12.10 Transmisja z Warszawy: G. 15.10 Muzyka płyt gramofonowych. G. 16.40 Transmisja odczytu z Warszawy. G. 17.00 Transmisja z Warszawy: koncert kameralny. G. 18.00 Transmisja odczytu ze Lwowa. G. 18.20 Transmisja mazyki lekkiej z rest. „Cristal" w Warszawie. G. 19.45 „Rzeczy ciekawe" z opr. red. Józefa Bajsarowicza. G. 20.00 Koncert wieczorny. G. 21.20 Transmisja słuchowiska z Wilna. G. 22.00 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy. G. 22.40 Wiadomości sportowe. G. 22.50 Transmisja muzyki tanecznej.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwor 6, Plac Zgody 18.

Wyjaśnienie firmy „Caro".

Od prezesa Rady Nadzorczej spółki „Caro" p. wiceprezydenta m. dr. Klimeckiego otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ w prasie pojawiają się notatki w sprawie rzekomych nadużyć w Spółce z ogr. odp. „Caro" w Krakowie, pozwalam sobie ze względu na interes publiczny zapodać uchwałę Komitetu Wykonawczego, która brzmi:

„Na podstawie wyników dochodzeń i sprawozdania Komisji powołanej przez p. Prezydenta Miasta i przez Radę Nadzorczą Spółki „Caro" celem zbadania zarzutów podniesionych przez 2 zredukowanych urzędników, jakoteż na podstawie wniosku postawionego przez tą Komisję, Komitet Wykonawczy postanawia przedłożyć Radzie Nadzorczej wniosek o skierowanie sprawy przeciw donosicielom na drogę karno-sądową, wobec bezpodstawności zarzutów, stawianych p. Saulowi Landauowi w kierunku przestępstw płynących z chęci zysku i czci jego ubliżających.

Równocześnie proszę o niedawanie wiary nieprawdziwym pogłoskom i zawiadamiam, że Rada Nadzorcza w najbliższym czasie zajmie się wynikami zakończonych dochodzeń.

Zmydlił 360 zł. fabrykantowi mydła.

Policja aresztowała Szydłowskiego Stan. l. 41 za sprzeniewierzenie 360 zł. które zainkasował dla Józefa Frydmana właśc. fabryki mydła przy ulicy Piekarskiej l. 9.

Samobójstwo felczera Kasy Chorych.

Wczoraj w południe w zakładach dr. Pekera dla umysłowo chorych w Otwocku powiesił się 39-letni Abram Joffe, felczer Kasy Chorych w Wilnie, Joffe zmarł przed przybyciem pomocy.

Samobójca przebywał w lecznicy od dłuższego czasu i ostatnio powracał do zdrowia. Joffe wykorzystał chwilę nieobecności służby i prawdopodobnie w przystępie szału odebrał sobie życie.

19-tu TURowców przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem grodzkim karnym rozpoczęła się rozprawa przeciwko 19 członkom podgórskiego T. U. Ra, oskarżonym o to, że w Krakowie 1932 roku byli członkami komun. Związku młodzieży Polskiej (K. Z. M. P.), zatem tajnego Stowarzyszenia, którego istnienie zostało rozmyślnie przed władzą zatajone, że do Stowarz. tego werbowali członków, a ponadto niektórzy oskarżeni podejrzani są o rozszerzanie odezw o treści antypaństwowej, oraz o wygłaszanie przemówień wywrotowych.

O te czyny oskarżeni zostali: Zofja Spałek, (broni adw. Schönwetter), Pola i Salomea Gelber, Władysław Smoleń, Zbigniew Bryk, Gustawa Markus, (broni adw. Glassner), Bolesław i Mieczysław Kubicki, Zygmunt Liszczyk, Józej Dukal, Henryk Rajb, Stefan Cukierko, Zdzisław Mikołajski, Emil Hajto, Mieczysław Gaweł, Juljan Kędzior, Tadeusz Wiśniewski, Juljan Kaczmarczyk i Ryszard Kalmus.

Rozprawie przewodniczy sędzia grodzki Dr. M. Janicki, bronią oskarżonych adwokaci: Dr. Goldblatt, Dr. Schönwetter, Dr. Ringelheim, Dr. Glassner, Dr. Weissmann, Dr. Kohn. Dr. Izraeli, Dr. Keiner i Wandstein.

Po przesłuchaniu oskarżonych którzy do winy się nie poczuwają, twierdząc, że „Tur" jest instytucją oświatową stojącą pod egidą P. P. S. i jako taka zwalcza komunizm, obrońca Dr. Ringenlheim, imieniem wszystkich obrońców postawił wniosek dopuszczony przez przewodniczącego Trybunału celem przesłuchania kilkunastu świadków z prof. Winc. Korolewiczem na czele, poczem odroczył rozprado dnia dzisiejszego w którym zapadnie wyrok.

Echa demonstracyjnego powrotu b. posła Mastka z Brześcia

Przed Sądem grodzkim karnym odbyła się wczoraj rozprawa o demonstracje wywołane w dniu 25/XI. 1930 r. oraz o opór władzy na dworcu kolejowym w czasie przyjazdu b. posła Mastka powracającego z Warszawy po uwolnieniu z więzienia w Brześciu.

Na ławie oskarżonych zasiedli red. Wohnout red. Korolewicz, dr. Bolesław Drobner, H. Ziffer, Machaj, Z. Papier, St. Wielski, G. Wędzicha, Scibor, Łukaszek, Witkowski, Bułat.

Po przesłuchaniu świadków na wniosek obrony o dopuszczenie świadków dodatkowych sędzia dr. Kausal rozprawę odroczył. Bronią adw. dr. Woźniakowski, dr. Bader, dr. Gross dr. Szumski.

Krwawa walka handlarza z komornikiem

Do mieszkania Franciszka Rybki, handlarza, zam. w Wełnowcu przy ul. Józefa Bedera 51 przybył komornik sądowy p. Tassarek celem wykonania wyroku sądowego. Krewki handlarz oraz jego żona Elżbieta rzucili się na komornika, chwycili go za ręce i wyrzucili z mieszkania, wymyślając mu przytem ile wlazło.

Wtedy komornik Tassarek udał się na posterunek policji, gdzie dano mu do dyspozycji poster. Różyckiego, z którym udał się powtórnie do mieszkania Rybków, celem wykonania swych obowiązków. Zobaczywszy wchodzących, żona Rybki Elżbieta oraz jej córka Gertruda rzuciły się na posterunkowego Różyckiego, któremu wyrwały z rąk pałkę gumową. Równocześnie Franciszek Rybka porwał duży, rzeźnicki nóż, którym usiłował ugodzić posterunkowego w piersi. W tym momencie posterunkowy dobył rewolweru, którego bezwzględnem użyciem zagroził wojowniczej rodzinie w razie dalszego ataku. W czasie tego zajścia poster. Różycki został kilkakrotnie uderzony i poraniony do krwi.

Po zlikwidowaniu zajścia Rybka oświadczył, że na drugi raz, ani policjant, ani komornik nie wejdą żywi do jego mieszkania.

Całą sprawę skierowano do prokuratora.

Murarz zabił swego szwagra

Wczoraj w godz. wieczornych mieszkańców domu przy ul. Bema 12 we Lwowie, zaalarmowały dwa strzały rewolwerowe, które rozległy się w mieszkaniu robotnika Walentego Psirki i jego zięcia Mikołaja Siennickiego Okazało się, że strzały te pochodziły z rąk syna Psirki, 22-letniego Władysława, murarza, który w zamiarze morderczym strzelił z rewolweru do swego szwagra i jego żony Stefanji, na szczęście chybiając.

Na miejsce niedoszłej zbrodni przybyła natychmiast policja, która aresztowała Władysława Psirkę. Aresztowany zeznał że chciał zastrzelić siostrę i szwagra, gdyż ci od dłuższego czasu maltretują jego starą matkę. Tłumaczenia te okazały się zmyślone, gdyż Psirkowa zeznała na policji, że nieprawdą jest by ją córka i zięć bili, natomiast syn jej odgrażał się już kilkakrotnie że ją również zastrzeli.

Wolał śmierć niż ożenek

W Kończycach powiesił się na strychu w domu rzeźnika Piotra Śmieji, 20-letni bezrobotny Rudolf Leutmund. W krytycznym dniu miał się odbyć jego ślub z panną J. z Pawłowa.

Rudolf Leutmund był sierotą. Ojciec jego poległ w czasie powstania śląskiego. Matka musiała uchodzić z Zabrza i zamieszkała z dziećmi w Kończycach. Rudolf był najmłodszem dzieckiem. Starsi bracia pożenili się, a siostry wyszły za mąż. Gdy matka zmarła, młodym Rudolfem nikt się nie opiekował. Mieszkanie, które wraz z urządzeniem odziedziczył, wkrótce sprzedał, a pieniądze stracił. Tułał się następnie z kąta w kąt, aż się ulitowała nad nim rodzina Gałuszków i pozwoliła nocować na strychu. Rudolf Leutmund stracił posadę już przed trzema laty i wówczas już targnął na swe życie, rzucając się pod pociąg, został jednak uratowany.

Przed kilkoma dniami oświadczył publicznie, że żenić się nie będzie, tylko się powiesi. Policja obawiając się, by zamiaru tego nie wykonał, przytrzymała go nawet. W poniedziałek, o godz. 10 przed południem młoda para miała stanąć przed urzędnikiem stanu cywilnego. Gdy Gałuszkowie zauważyli, że młody pan, mieszkający na strychu domu, nie przychodzi, udali się na miejsce, gdzie zauważyli go wiszącego. Wszelkie zabiegi celem przywrócenia go do życia, okazały się bezskuteczne. Denat pozostawił karteczkę, zaadresowaną do swojej narzeczonej następującej treści: Jeżeli mnie kochasz, to chodź za mną.

Oszust w przebraniu oficera

Do mieszkania Sury Honig w Warszawie, ul. Miła 58 zgłosił się jakiś oficer i przedstawił się za zastępcę dowódcy pułku w Wilejce, gdzie odbywa powinność wojskową syn Honigowej. Oficer opowiedział Honigowej, że synowi skradziono karabin i umundurowanie za co został skazany na kilka miesięcy więzienia.

Jednocześnie rzekomy oficer oświadczył, że za kilkadziesiąt złotych syna wypuści na wolność, tyle bowiem wynosi wartość skradzionych rzeczy.

Honigowa wypłaciła oficerowi 70 zł.

Po kilku dniach okazało się, że syn Honigowej wcale nie siedział w więzieniu, a oficerem był nieuchwytny oszust, który przebiera się w wojskowy mundur.

Kto broni Gorgonową?

Prócz adwokatów Aksera i M. Ettingera, obronę Gorgonowej przed Sądem Przysięgłych w Krakowie prowadzić będzie jeden ze znanych obrońców krakowskich adw. Aschenbrenner. Nowy obrońca przesłał do zarządu więzienia lwowskiego, w którym znajduje się Gorgonowa, pełnomocnictwo do podpisu.

Straszna tragedja rodzinna.

Wczoraj o godz. 7.45 rano niejaki Teodor Kaszuba, zam. w W. Piekarach, usiłował popełnić morderstwo na osobie swej żony Adelajdy w mieszkaniu jej rodziców Greiffnerów w Szarleju. Kaszuba brzytwą poderżnął żonie szyję, raniąc ją ciężko. Po dokonaniu tego czynu sprawca oddał się w ręce policji. Powodem usiłowanego morderstwa—niesnaski rodzinne. Ranną w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Napad bandycki na kapitana.

W ubiegłym tygodniu o północy do mieszkania p. kapitana Jana Jaworskiego przy ul. Kościuszki w Koninie zadzwonił nieznany człowiek, przebrany w mundur wojskowy. W mieszkaniu była p. Jaworska sama. Nie przeczuwając nic złego, otworzyła drzwi, przypuszczając że to ordynans męża. Bandyta wówczas wdarł się do mieszkania, sterroryzował p. Jaworską i zrabował 100 zł. Zuchwały bandyta przed odejściem groził zemstą, jeżeli p. jaworska doniesie o wypadku policji przed upływem 4 godzin.

Bandytki napadają na samotne kobiety.

W Rydze zorganizowała się banda kobiet, napadających na samotnie idące kobiety. Szajka ta napadła onegdaj w centrum miasta na niejaką Bronisławę Bejnarowicz.

Bandytki uzbrojone są w rewolwery, łomy i tym podobne narzędzia, za pomocą których atakują i terroryzują swoje ofiary.

Szwagier cesarza Wilhelma II. fortancerem.

Jedno z warszawskich pism wieczornych przynosi sensacyjną wiadomość, że do Warszawy przyjeżdża osławiony Aleksander Zubkow, hochsztapler na światową miarę i szwagier b. cesarza Wilhelma.

Jak wiadomo, Zubkow był niedawno przedmiotem zainteresowania opinji całego świata, w momencie gdy ten niebieski ptak brał ślub z rodzoną siostrą kaizera, 60-letnią Wiktorją.

Zubkow przed swoim małżeństwem był fortancerem, a obecnie w tym samym charakterze przybyć ma do Warszawy, gdzie będzie tańczył w jednym z najelegantszych lokali stolicy.

Z Teatru Miejskiego w Krakowie

W sobotę b. tyg. tj. dn. 13 sierpnia na scenie Teatru Miejskiego rozpocznie gościnne występy jeden z najgłośniejszych artystów sceny polskiej p. Aleksander Zelwerowicz w farsie Arnolda i Bacha p. t. Hulla di Bulla. Farsa powyższa wystawiona w Teatrach Miejskich w Warszawie osiągła niebywałe powodzenie. Poza udziałem głośnego artysty w popisowej roli Gagaszka biorą udział p. Jaroszewska. Atrakcją nowości repertuaru będzie „Rewja Mody" oraz popisy taneczne w wykonaniu Soboltówny i Wojnara.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2